Nr. 338. Kraków, Środa 10 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W przejściowej chwili.

II.

Delegacja nasza w Wiedniu znajduje się w bardzo trudnem położeniu: z jednej strony spotyka się z nieskończonym szeregiem życzeń i żądań nietylko całego kraju, ale nieraz i całego narodu, jako jedyna reprezentacja Polski wobec Europy, reprezentacja, która ma głos wolny i nie przytłumiony, stojąca u steru rządów potężnego mocarstwa, — z drugiej zaś, właśnie to państwo domaga się od niej (i domaga się nie bez słuszności) dbałości o dobro interesów ogólnych, które powierzone są jej pieczy i staraniu. Wynika z tego często sprzeczność, z której wyjście niekiedy jest prawie niemożliwe. Ztąd też pochodzi, że w kraju odzywają się głosy niezadowolenia, w monarchji zaś nierzadko dają się słyszeć podejrzenia o dążności antypaństwowe i separatystyczne.

Tych drugich przytłumić nam nie sposób, zwłaszcza, że są wypowiadane zwykle ze złą wiarą, a na to rady nie znajdziemy. Co do pierwszych atoli, przykro widzieć, jak paraliżują nieraz najdonioślejsze w skutkach działania, jak wytwarzają powoli atmosferę pełną nieufności między ludnością a jej reprezentantami, atmosferę zgubną i niezdrową. Zdawałoby się, że dobór ludzi zasiadających w wiedeńskiej Radzie państwa na ławach polskich, najbardziej wygórowane zaspokoić powinien życzenia. Nawet nieprzyjaciele schylają głowy przed takimi nazwiskami jak: Jaworski, Chrzanowski, Biliński, Popowski, że już nie wymienimy pana ministra Dunajewskiego, niedawno zmarłego posła Hausnera i wielu innych pełnych wybitnych zdolności, pracowitości niezmiernej, nieskazitelności charakteru i poświęcenia dla narodowej sprawy. Zarzuca się im zazwyczaj, że objawiają mało energji i stanowczości; że nie korzystają z chwilowych sytuacyj na wyzyskanie ich dla interesów kraju; że ofiarowują zbyt wiele dla utrzymania u steru gabinetu, którego rządy dla nas nie przynoszą widocznych korzyści. Wszystkie te zarzuty pozbawione są podstaw głębszych; można je stawiać tylko z oddalenia i bez znajomości stosunków. Ten kto wie, jakiej ostrożności wymaga utrzymanie się na stanowisku przy tak nieznacznej większości, jaka się da wytworzyć ze słowiańskich reprezentacyj w monarchji, która się uważa za niemiecką, ten nie będzie się dziwił temu pozornemu brakowi energji, która nieraz zamiast pomódz, zaszkodziłaby tylko niechybnie. Ci zaś, co nie widzą dla nas wyraźnej klęski w chwili, w którejby upadł gabinet Taaffego, nie rozumieją, że rządy centralistów, jakieby bezpośrednio musiały nastąpić, odbiłyby się jak najfatalniej już nietylko na Galicji, ale na całej monarchji, odbierając jej wprost samoistny, swobodny rozwój wewnętrzny.

Robiło się też wszystko, co tylko się dało, żeby tego nieszczęścia uniknąć: w sprawie ugody czeskiej ani posłowie polscy, ani polscy ministrowie żadnego udziału nie brali, a teraz użyją z pewnością wszystkich sił, żeby ratować sytuację i oddalić bezpośrednie skutki, jakie może za sobą pociągnąć niepomyślny przebieg obrad Sejmu czeskiego. I to jest z pewnością pierwszy program, którego się Koło polskie będzie trzymało; w tym duchu akcja już jest rozpoczęta. Nie trzeba tracić nadziei, że uda się może udaremnić zamiary lewicy i zatrzymać *status quo ante*, tak upragnione i tak pożądane wobec zmian nie rokujących bynajmniej lepszej przyszłości.

Gdyby zaś się to nie udało, gdyby posłowie niemieccy z Czech, zasiadający na ławach lewicy, zdecydowali się na to, czem grożą, na niepatrjotyczny krok secesji z parlamentu, i gdyby tem samem dalsze rządy Taaffego były uniemożliwione, co zrobi Koło, jak sobie postąpi — nie pora jeszcze przewidywać. Niewątpliwie jednak nie pójdzie w sojuszu z centralistyczną lewicą, nie będzie robiło ustępstw niezgodnych z całą swoją przeszłością polityczną i obowiązkami, jakie na nie kraj nałożył. Program swój zachowa nienaruszony, z godnością stanie w opozycji i czekać będzie, aż przy zmienionych okolicznościach, los pozwoli znów mu zająć decydującą pozycję i dalej działać niewzruszenie i stale dla dobra interesów kraju i narodowej idei.

Dziś widać, że ugoda czeska była krokiem fałszywym; wątpić też należy, czy kiedykolwiek myśl jej podniesiona będzie na nowo. Załatwienie sporu trzeba pozostawić przyszłości. Jakikolwiek **będzie rząd u steru, nie podejmie się z** pewnością rozstrzygnięcia zaciętego owego sporu dwóch narodów, na korzyść jednego lub drugiego. Trudno się jednak łudzić: widoki pokojowego załatwienia sprawy są bardzo nikłe. Staroczesi (najniesprawiedliwiej zresztą) zdyskredytowani, nie potrafią kierować nadal rozdrażnionemi umysłami; dążenia i idoje panslawistyczne, szeroko w młodoczeskim obozie rozkrzewione, wydać mogą jedynie zatrute jadem owoce. Agitacja antyniemiecka utożsami się wkrótce z agitacją antypaństwową; rana, która dziś się jątrzy, rozogni się i przejdzie w stan gangreny. Przyszłość przedstawia się niejasno i wcale nie różowo.

W każdym jednak razie, w obecnej sesji Rady państwa, nie przyjdzie do rozwiązania zachodzącego konfliktu, a dopiero nowe wybory do Rady państwa, przeprowadzić się mające w miesiącu czerwcu roku przyszłego, wpłynąć będą mogły na liczebny skład i ugrupowanie stronnictw, a tem samem i na los gabinetu Taaffego, oraz na zmiany, jakieby skutkiem tego zajść miały w wewnętrznej polityce państwa austrjackiego.

Zjazd delegatów

Stow. zarobkowych i gospodarczych.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów 7 grudnia.

Wczoraj o godz. 10 rano zebrali się w wielkiej sali ratuszowej delegaci 64 Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w liczbie 53.

Zagaił zgromadzenie przewodniczący Wydziału związku p. Stanisław Szczepanowski, który pokrótce opowiedział historję rozwoju spółek, wskazał na ogromne ich znaczenie, a w końcu wezwał zebranych do gorliwej pracy, aby pożyteczne instytucje stały się tem dla społeczeństwa, czem być powinny, t. j. dźwignią bogactwa narodowego i powszechnego dobrobytu. Mowa ta trafiła do przekonania zgromadzonych, jak tego dowodzą huczne oklaski, któremi ją przerywano. Po sprawdzeniu legitymacyj delegatów, wybrano przewodniczącym obrad p. St. Szczepanowskiego a jego zastępcą p. Eugen. Rozwadowskiego. Na sekretarzy powołało prezydjum pp. Doboszyńskiego, delegata ze Stanisławowa, Osińskiego, del. z Przemyśla i Skibińskiego, referenta prawnego.

Następnie przystąpiono do obrad. P. Szczepanowski mówił o banku rolnym, który w marcu r. ubiegłego postanowiono założyć. Uchwalony podówczas przez zjazd statut wysłano do Wiednia, zkąd go dwa razy zwracano z żądaniem bliższych informacyj, w jaki sposób zebrane zostaną fundusze. Sprawa to ważna, bo od niej zależy, czy nowa instytucja ma być bankiem spekulacyjnym, czy też będzie miała odrębny charakter i zakres działania. Udzielone informacje są zupełnie zadowalniające i są dowodem siły i solidarności stowarzyszeń. Na pierwsze wezwanie zebrano więcej, niż ¼ część kapitału. Wystosowano odezwę do 96 stowarzyszeń, z tych 76 subskrybowało 129.600 złr. a. w. (potrzeba zaś było tylko 125.000 złr.), zadatku na tę sumę złożono 14 740 złr. Zdawałoby się, że nowy bank, wobec już istniejących instytucyj tego rodzaju, a zwłaszcza wobec Banku krajowego jest niepotrzebny. Tak nie jest w rzeczywistości. Zadaniem instytucyj krajowych jest danie inicjatywy i obudzanie jak najwięcej samodzielnych instytucyj finansowych.

Na wniosek p. Starkla zapadła uchwała, aby posłów do Rady państwa, Szczepanowskiego i Rutowskiego, uprosić o poparcie tej sprawy.

Sprawozdanie Wydziału odesłano do komisji, złożonej z pp. Wąsąwskiego, Goettingera, Kerykjarty, Wursta i Jabłońskiego. Sprawozdanie zaś z przeprowadzonych w ciągu roku lustracyj przekazano komisji, w której skład wchodzą pp.: Dulęba, Żardecki, Klein, Adamski i Stanecki.

P. W. Bielkowski mówił z kolei o zmianie ustawy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z d. 9 kwietnia 1873 r. Wnioski referenta odesłano do komisji złożonej z pp.: Steca, Czarnieckiego, Bandrowskiego, Kowalewskiego i Uranowicza, z poleceniem bliższego zbadania i ponownego przedłożenia na jutrzejszem zgromadzeniu. Tej samej komisji przekazano wniosek, aby książeczki Towarzystwa mogły służyć jako depozyty sądowe i kaucyjne.

Nastąpił odczyt p. Głąbińskiego o znaczeniu waluty. Prelegent mówił szczegółowo o walucie srebrnej, złotej i papierowej; wy**stępując mianowicie przeciw tej ostatniej** wypowiedział zdanie, że dla Austrji byłaby najdogodniejszą waluta srebrna, jako sprzyjająca eksportowi.

Następnie udzielono Wydziałowi absolutorjum za rok 1889 a sprawę budżetu na rok 1891 odłożono do dnia następnego, jak również sprawę uregulowania drobnego kredytu. W końcu p. Lechowski referował sprawę wniosków stowarzyszeń i delegatów. Mowę del. z Głogowa, aby Towarzystwa zajmowały się też celami humanitarnemi, przyjęto do wiadomości i oświadczono, że walne zgromadzenie nic przeciw temu nie ma. Wniosek Tow. zal. w Skałacie poruszył sprawę pogłosek, jakoby bank krajowy podkopywał powagę Związku.

Dr. Zgórski zauważył, że wieści krążą rozmaite, ale on im nie wierzy. Oświadczenie to zgromadzenie przyjęło z zadowoleniem.

Towarzystwo w Skałacie przedstawiło wniosek o uczynienie potrzebnych kroków, celem utworzenia reprezentacyj banku krajowego w każdem mieście powiatowem, ale zgromadzenie przeszło nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

P. T. Merunowicz uczynił następujący wniosek: Ze względu na powolny wzrost Stow. niezaliczkowych w naszym kraju, tj. takich Stow., które mają na celu bezpośrednie działanie w kierunku rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu krajowego, — szanowne zgromadzenie powziąć raczy uchwałę:

„Zgromadzenie Stow. zarobkowego i gospodarskiego uznaje w obecnej chwili, jako jedno z głównych swoich zadań programowych, czuwanie nad rozwojem istniejących i staranie się o tworzenie nowych produkcyjnych przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych, tudzież spółek handlowych. Wzywa się ogół członków stowarzyszeń związkowych, ażeby zbiorowo i pojedyńczo przez wpływ swój osobisty i wszelkiemi, prawnie dozwolonemi środkami, popierali rozwój spółek rolniczych, rękodzielniczych, fabrycznych i handlowych.

„Poleca się wydz. Związku, ażeby radą i czynem wspierał wszelkie tego rodzaju usiłowania, a o osiągniętych rezultatach corocznie zdawał sprawę ogólnemu zgromadzeniu“.

Po przekazaniu tego wniosku specjalnej komisji i po wybraniu, z powodu rezygnacji p. Eug. Rozwadowskiego, nowego zastępcy przewodniczącego w osobie p. Wyszyńskiego, odroczono zgromadzenie do jutra. Popołudniu odbywały się posiedzenia komisyj.

Rada państwa.

(List „Kurjera Polskiego“).

Wiedeń 8 grudnia.

Na sobotniem posiedzeniu Rady państwa obradowano nad zasiłkami dla prowincyj monarchji dotkniętemi elementarnemi klęskami. P. dr. Heilsberg prosił o uwzględnienie Styrji; pp. Kaiser i Türk przypominali, żeby nie zapomniano o Śląsku; p. dr. Russ wykazywał konieczność zasiłku dla Karlsbadu, „tego klejnotu monarchji“; p. Steiskal polecał miejscowości nad rz. Litawą; p. Turnherr Ziemię przedarulańską. Imieniem Komisji budżetowej przemawiał p. dr. Kathrein, za udzieleniem wsparcia dla dotkniętych nędzą wskutek bilów amerykańskich fabrykantów wyrobów z perłowej macicy, co też bez dyskusji uchwalono. Referent Komisji legitymacyjnej p. Dr. Ferjancicz, przemawiał za uznaniem wyboru posła Mazowcicza z Sebenicy.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpił dr. Menger, wykazując rozliczne przy wyborach w Sebenicy niedokładności i nadużycia; p. dr. Klaicz przemawiał za uznaniem wyboru, co się też stało. Za wnioskiem komisji głosowała cała prawica, przeciwko cała lewica. Na początku posiedzenia ministrowie Bacquehem i hr. Schönborn odpowiadali na szereg mało ważnych interpelacyj. Nowe interpelacje zgłosili: pp. Richter i Steiskal. Szereg samoistnych wniosków przedstawia się jak następuje: p. Dürich — zaprowadzenie przemysłowych reprezentacyj i komisyj; p. Reicher — uchwalenie specjalnego kredytu dla Styrji z powodu klęsk elementarnych; p. Garnhaft, usunięcie zarazy płucnej bydlęcej na koszta państwa. P. dr. Kronawetter prosił o przyspieszenie pierwszego czytania jego wniosku o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Prezydent Smolka przyrzekł życzenie to możliwie jak najprędzej spełnić.

Poseł Hevera interpelował ministra obrony krajowej, czy zechce podać do wiadomości Izby powody tak znacząco niepomyślnego wyniku egzaminów oficerskich dla **jednorocznych ochotników, i czy zechce** uspokoić nie niemiecką ludność monarchji oświadczeniem, że niedoskonała znajomość języka niemieckiego nie będzie stanowiła przeszkody do otrzymania stopnia oficerskiego.

Najbliższe posiedzenie we środę o godzinie 10 rano, które skończy się już o 2 ze względu na wieczorne posiedzenie Sejmu dolno austrjackiego.

* * *

Komisja obrony krajowej, wybrawszy p. Popowskiego referentem projektu o przyszłorocznym kontyngensie rekrutów, przystąpiła do obrad nad zakwaterowaniem wojsk bośniacko hercogowińskich.

P. Aresin-Fatton postawił wniosek, żeby żołnierzy bośniackich, ze względu na ich odmienną wiarę i obyczaje nie lokować po prywatnych mieszkaniach, w razie gdyby im przyszło przebywać w naszej połowie monarchji, ale pomieścić ich w koszarach. Wywiązała się w tym przedmiocie długa dyskusja, w której między innymi zabierał głos p. Chrzanowski. Wynikiem jej było oświadczenie ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, że co do owego wniosku porozumieć się musi z zarządem wojska, i że dlatego ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestji należy odroczyć.

* * *

W poniedziałek odbyło się posiedzenie *Koła polskiego*, na którem wyznaczono kandydatów do komisyj parlamentarnych, w miejsce zmarłego p. Machalskiego i w miejsce p. Bobrzyńskiego, który mandat złożył. Wybrano: do komisji budżetowej p. Pinińskiego, do komisji prawniczej p. Roszkowskiego, do komisji o języku urzędowym p. ks. Rucskę, do komisji szkolnej p. Sokołowskiego, do komisji kodeksu karnego p. Bartoszewskiego, do komisji reformy ordynacji szkolnej p. Wodzickiego. Następnie przyjęło Koło do wiadomości nadesłane do niego petycje i upoważniło poszczególnych posłów do przedstawienia w Izbie petycyj, nadesłanych na ich ręce. Między innemi wniesie p. Chrzanowski nadesłaną mu przez mistrza Matejkę petycję o systemizowanie w krakowskiej szkole sztuk pięknych dwóch posad profesorskich na oddziale malarstwa i rzeźby, oraz posady sekretarza.

Po załatwieniu przez Koło spraw umieszczonych na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby, przystąpiono do wniosków posłów. Na wniosek p. Roszkowskiego, który poparli pp. Czerkawski, Chrzanowski, Biliński, Jaworski i inni, poleciło Koło swej komisji parlamentarnej poczynić starania, aby *sprawa utworzenia wydziału lekarskiego na Uniwersytecie lwowskim*, popierana od kilku lat przez Koło, posunęła się choć o krok naprzód. Pp. Rutowski i Chrzanowski żądają, aby stosownie do uchwał Sejmu krajowego z dnia 28 listopada b. r. Koło postarało się o umieszczenie w budżecie na rok 1891 pierwszych rat na koszta regulacji rzeki Białej. Uchwalono.

Listy z Paryża.

Przez

Maurycego Mycielskiego.

IV.

Paryż 30 listopada.

Sądziliśmy, że Izba francuzka, przystępując do rozpatrzenia budżetu na rok 1891, uzna nareszcie za konieczne zaprowadzenie poważnych zmian w dotychczasowym systemie gospodarczym państwa; że zaniecha polityki półśrodków i paljatywów, które pogarszają tylko położenie ekonomiczne Francji i pchają ją na drogę bez wyjścia. Tą nadzieją łudził się także minister finansów, Rouvier, gdyż wystąpił przed reprezentacją narodu z wielkim planem reform, których zasadniczą podstawą miały być nowe podatki, nałożone w celu likwidowania przeszłości i uwolnienia skarbu od nadmiernego ciężaru, jaki przedstawiają procenta za długi państwowe.

Tymczasem zdaje się, że wytworzyła się w parlamencie przeciw ministrowi skarbu i jego zamysłom — koalicja, gotowa odrzucić wszelką myśl podwyższenia podatków, a zgadzająca się co najwyżej na amortyzowanie długów skarbowych — nową pożyczką. Sytuacja zatem pozostanie niezmienioną i minister skarbu będzie musiał dalej borykać się z niemożliwością pogodzenia wydatków z dochodami i zamknięcia roku bez deficytu.

Dokąd zaprowadzi Francję to zaślepione odkładanie na później reorganizacji finansów państwa? Pesymiści odpowiadają, że do bankructwa, Francja bowiem ma dziś 34 miljardów długu, czyli 33½ miljardów więcej, niż za czasów drugiego cesarstwa. Wydatki roczne przedstawiają poważną sumę 4 008 miljonów, 2 miljardów więcej, niż wydatki z roku 1869 i niż wydatki dzisiejsze cesarstwa niemieckiego!

Deficyt wynosi rocznie 500 miljonów, a więc o 15 miljonów rocznie powiększa się ciężar procentowy, który dziś pochłania 300 miljonów! Kraj zaś jest wyczerpany, zgnieciony ogromem swoich zobowiązań; ruch przemysłowy, handlowy ulegają zwolnieniu; co rok różnica pomiędzy eksportem a importem zmniejsza środek wymiany, zapas kruszcu, obiegający w kraju, o 600—650 miljonów. Wszystkie te dane, razem wzięte, nie pozwalają rokować Francji przyszłości świetnej, a przeciwnie zdają się potwierdzać proroctwa pesymistów o katastrofie.

Dwie uroczystości zgromadziły w tych dniach kolonję polską. Dnia 27 b. m. Zarząd byłych uczniów szkoły z *Batignolle* organizował literacki wieczorek, w celu uczczenia rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Około 200 uczestników przyszło, pomimo zimna i zawiei, na ulicę *de Rennes*, aby przysłuchać się odczytowi pana Wacława Gasztowta, który prawdziwą niespodziankę przygotował uczestnikom, bo odczytał im dwa ustępy z „Pana Tadeusza“, tłómaczonego przez niego samego na język francuzki: epizod bitwy Polaków z Rosjanami i spowiedź Robaka. Pierwszy ustęp wzbudził szczery śmiech, gdyż tłómacz umiał przenieść do przekładu humor, jakim poeta zabarwił swoje tragiczno-komiczne opowiadanie, nic nie ujmując pieśni jej charakteru narodowego. Zadanie było nie łatwe i na tem szczerszy poklask zasłużył pan Gasztowt, któremu słuchacze serdecznie podziękowali za przyjemnie spędzony wieczór.

Rocznica zaś rewolucji Listopadowej zgromadziła przeszło 500 osób w jednej z sal paryzkiego Towarzystwa geograficznego na *Boulevard Saint-Germain*. Wśród zebranych zauważyliśmy całą naszą starszyznę, wielu weteranów z czasów powstania, kilku niedobitków z 1831 roku, i grono ślicznych Polek o twarzyczkach świeżych, wesołych; kilka pań francuskich, połączonych węzłami rodzinnemi z Polakami, kilkunastu Paryżanów, szczerych przyjaciół Polski, uzupełniało towarzystwo. Zagaił posiedzenie sędziwy pan Gorkowski, odczytaniem wiązki osobistych wrażeń z przed sześćdziesięciu laty; następnie wystąpił dr. Henryk G. z odczytem p. t.: „Pogląd krytyczny na ostatnie chwile powstania 1831 r.“

Przyznajemy, że przedmiot obrany przez prelegenta nie podobał nam się i wydawał się nam nie zastosowany do okoliczności. Polacy w Paryżu zamieszkali, zdala od Ojczyzny, gromadzą się co roku, aby usłyszeć kilka słów pociechy, rozgrzać swe serca wspomnieniami bohaterstwa swych przodków i rozejść się z dobrą otuchą i nadzieją w przyszłość. Odczyt o „ostatnich chwilach rewolucji 31 roku“ tego wszystkiego im dać nietylko nie mógł, ale przeciwnie musiał z natury rzeczy sprawić na słuchaczach wrażenie przykre, żalu i gniewu. Nasze przypuszczenia sprawdziły się. Pan dr. G. wystąpił z zjadliwą krytyką wodzów, zarzucił temu i owemu niedbalstwo, głupotę a nawet po prostu zdradę; z całą pewnością, właściwą ludziom młodym, szastał anatemą na ludzi, nie żyjących już, i którzy, kto wie, czy do postępowania, jakie im zarzucił nie „naoczny świadek“, ale człowiek należący do późniejszego pokolenia, nie byli przymuszani okolicznościami, panu G. i nam wszystkim nie znanemi. Nie będziemy usiłowali zbijać krytyki mówcy, bo nie uważamy tego za potrzebne; chcieliśmy tylko zarzucić mu, że swoim niefortunnym odczytem przygnębił słuchaczów, i tak już przygnębionych dostatecznie smutnem położeniem tułaczów na obcej ziemi. I bylibyśmy rozeszli się w usposobieniu wcale nie wesołem, gdyby młódź ze szkoły batignolskiej nie zaintonowała, w chwili rozejścia się, szeregu pieśni narodowych, które przyjęto z zapałem i obdarzono sutemi oklaskami. Podczas wieczoru nadeszło pismo od akademików lwowskich. Zastępca przewodniczącego odczytał słowa patrjotyczne naszej młodzieży, ku wielkiemu zadowoleniu zebranych, bo **przekonywujących ich, że kraj z rozsy-**

panymi na obczyźnie współrodakami nie zrywa stosunków.

Dziś po raz ostatni, pawilon miasta Paryża (*le Pavillon de la Ville de Paris*) otwiera swe podwoje dla publiczności, ciekawej zobaczyć nagromadzony w jego wnętrzu dorobek artystyczny współczesnych rysowników i akwarelistów francuzkich. Wystawa *Blanc et Noir* ściąga tłumy, bo rzeczywiście zasługuje na bliższe widzenie. Przy dźwiękach orkiestry wyborowej i przy świetle stu lamp elektrycznych z przyjemnością przyglądają się Paryżanie bitwie pod Rézonville, za którą autor Dich de Loulay otrzymał złoty medal. Szarża kirasjerów nam wydaje się mętna, bez planu szkicowana na papierze, ale Francuzi, patrzący przez szkła szowinizmu na utwór, zachwycają się i przyznają temu malarzowi prym nad innymi, zupełnie niesłusznie. Spostrzegliśmy kilka prac o wiele większej wartości pod względem artystycznym, które zdobyły mniejszą nagrodę lub żadną: między innemi „Wiosna“ śliczna twarzyczka kobieca, ucharakteryzowana symbolicznie, przez pannę Jacob, (srebrny medal I klasy), dalej postać Maura, niosącego ściętą głowę na tacy, przez p. Siquorin, który otrzymał również srebrny medal. Członkowie stowarzyszenia *des Fusainistes*, po polsku „węglarzy“, obrali osobny kąt w sali i wśród ich prac zauważyliśmy nadzwyczaj poetyczny krajobraz „węgla“ Henryka Trajol'a: „O zmierzchu“, tonący w półcieniach nocy pejzaż, trochę dziki, trochę smutny, snać kreślony ręką artysty, który wieczną w sercu czuje tęsknotę i żal, żal nieokreślony. Tęsknotę tę i żal może rozproszy zdobyty srebrny medal! Spostrzegliśmy również kilka utworów, które nie usprawiedliwiają odznaczenia, jakiemi obdarzyli je sędziowie. Jest między niemi kobieta, bardzo mało zakryta i malowana chyba... popiołem, bo maści szarej. Dalej zauważyliśmy „Sprzęt dyń“, rzecz nieokreślona, pomarańcze w półmisku szpinaku. Natomiast kilka cennych utworów nie zyskało aprobaty szafowników nagród. Bardzo piękny krajobraz wschodni, malowany przez Adrjana Bonnefroy farbą niebieską, a przedstawiający: Trzech królów, dążących w stronę, której przyświeca gwiazda zarania chrześcijanizmu. Krajobraz węglem, podpisany Karl Robert i kilka innych.

Do świetności wystawy przyczyniły się redakcje czasopism ilustrowanych, które każda w osobnym pawilonie wystawiły oryginały rysunków, publikowanych w ich wydawnictwach. Oryginalnie wygląda wystawa, urządzona przez: *le Japon artistique*. *Le moniteur de la mode* dał szereg obrazków, przedstawiających modę od roku 1830. Osobny namiot przeznaczony został zagranicznemu *Graphic'owi*. „Świata“ krakowskiego szukaliśmy, ale nadaremnie.

Wiadomości polityczne.

Minister Gossler.

Bardzo przykre wrażenie muszą na nas robić serdeczne słowa cesarza Wilhelma, w jakich przy otwarciu konferencji szkolnej wyraził swoje uznanie czarnemi głoskami zapisanemu w naszych dziejach ministrowi Gosslerowi. Cesarz nazwał go „najdzielniejszym, najbardziej oddanym i najwybitniejszym“ ministrem oświaty, jakiego kiedykolwiek miały Prusy! Pokazuje się, że w sprawach szkolnych prowincje polskie nie mają doznać ulgi; pod tym względem „der Curs bleibt der alte“ według słynnego wyrażenia cesarza po ustąpieniu Bismarcka.

Wzrost ludności w Niemczech i we Francji.

Jako przyczynek do ilustracji zamysłów odwetu francuzkiego, przytaczają złośliwie pisma berlińskie następujące ciekawe porównanie stosunku urodzeń do wypadków śmierci w Prusach i we Francji:

Urodziło się od r. 1880 do 1889		Umarło od r. 1880 do 1889	
w Prusach:	Francji:	w Prusach:	Francji:
1,028.577	920.177	692.610	858.237
1.012.564	937.057	682.139	828.828
1.035.557	935.566	700.081	838.539
1.028.514	937.944	711.169	841.140
1,050.850	937.758	718.049	858.780
1.064.401	924.558	716.859	836.897
1.074.298	912.838	742.739	860.222
1.084.995	899.333	686.170	842.797
1.091.218	882.639	665.429	837.867
1.094.504	880.579	682.719	794.933

osób.

Jeżeli cyfry te są prawdziwe, to istotnie trzeba stwierdzić fakt, że liczba urodzin w Prusach znacznie przewyższa liczbę urodzin we Francji i na odwrót znacznie we Francji przewyższa liczba wypadków śmierci, liczbę wypadków śmierci w Prusach. Naturalnym tego wynikiem jest szybki wzrost liczby ludności Prus w porównaniu do Francji. Następujące zestawienie przekonywa nas, jak nadwyżka urodzin nad liczbą wypadków śmierci w Prusach znacznie jest większą:

Nadwyżka urodzin wynosiła:

	w Prusach	we Francji
W r. 1880	335.967	62.940
„ 1881	330.425	108.229
„ 1882	335.476	97.027
„ 1883	317.348	96 803
„ 1884	332.801	78.974
„ 1885	347.542	87.661
„ 1886	331.565	52.616
„ 1887	398.825	56.536
„ 1888	425.789	44.772
„ 1889	411.785	85.646

Wielka ztąd radość w prasie niemieckiej, że ludność pruska tak się mnoży w stosunku do ludności we Francji; za to prasa francuzka śmieje się z Niemców, że proletarjat i socjalizm wzmaga się w Prusach w daleko więcej zastraszających rozmiarach, aniżeli w bogatej Francji.

Senat francuzki.

Ze względu na odbyć się mające w styczniu wybory uzupełniające do senatu francuzkiego, dopełniono w zeszłą niedzielę wyboru delegatów rad municypalnych, którzy wspólnie z delegatami okręgów i departamentów stanowią ciało wyborcze dla senatu. Lubo delegaci paryscy reprezentują krańcowy odcień radykalistów, uważają powszechnie już za rzecz pewną, że dep. Sekwany reprezentowany będzie w senacie przez kandydatów umiarkowanych. Delegaci bowiem ultraradykalni stanowią w kolegjum wyborczem mniejszość. Członek paryzkiej Rady gminnej Vaillant, zresztą postawił jeszcze przed wyborami wniosek, żądający wstrzymania się od głosowania, by tym sposobem zaprotestować przeciwko istnieniu senatu. Wniosek ten atoli niezbyt chętne w Radzie municypalnej znalazł przyjęcie.

Odezwa patrjotów niderlandzkich.

Wspominaliśmy już o tem, że podczas czwartkowego nabożeństwa w Paryżu za duszę niedawno zmarłego króla niderlandzkiego, nieznane indywidua rozdawały rewolucyjną odezwę. Oto jej tekst: „Niderlandzka Rzeczpospolita. (Rok 96). Niderlandzcy patrjoci, którzy wierni pozostali Rzeczypospolitej Zjednoczonych Niderlandów, zwyciężonych tyranją i zdradą, — podnoszą uroczyście głos przeciwko jawnemu naruszeniu narodowej konstytucji przez wyznaczenie rejentką cudzoziemki; oświadczają za niebyłą swoją przysięgę wobec łupieztw i nadużyć powstałych wskutek zastosowania zagranicznych praw następstwa i personalnego statutu, o którym ludowi zdania swego nie wolno było wypowiedzieć; — zwracają uwagę europejskich mocarstw i wszystkich mocarstw na skrytą anneksję, jaka się powoli dokonywa. — Nie dopuszczą do zbrodni zdrady stanu wobec zjednoczonych prowincyj, które mają być sprzedane, pokawałkowane i wydane w ręce obcych. Stary niderlandzki lwie, wstrząśnij twoją grzywą! Patrjoci, chwyćcie za swoje dudy i przypomnijcie sobie przeszłość! Hurra! Za ojczyznę, za wolność! — Berg-op-Zoom, 3 grudnia 1890 r. W imieniu delegowanych: A. G. v. Winter“.

Z różnych stron.

— W Sejmie kroackim złożył poseł Barcicz interpelację o sytuacji w Bośnji. P. Barcicz zapytuje się, czy rząd uważa za swój obowiązek, względnie za prawo, zwrócić uwagę prezydenta ministrów i Korony na niebezpieczeństwa i szkodliwe skutki, jakiemi grozi Kroacji smutny stan Bośnji pod względem socjalnym, politycznym i ekonomicznym. Motywując interpelację, poseł Barcicz odzywał się w sposób obelżywy o dzisiejszej administracji krajów okupowanych, za co go przewodniczący do porządku przywołać musiał. Ban Kroacji w odpowiedzi na interpelację, oświadczył, że rząd nie czuje obowiązku, ani nie ma prawa mięszać się w zakres działania innych czynników. Co się zaś tyczy owej polityki, którą interpelant nazywa nieszczęsną, objaśnić można, że właśnie dzięki jej jedynie, sztandar domu habsburskiego powiewa w Bośnji.

— Lekarze uznali, że choroba umysłowa rosyjskiego w. ks. Mikołaja jest nieuleczalna. W. książe w pierwszych dniach stycznia odwieziony będzie z Krymu, gdzie teraz przebywa, do zamku Znamenskoje pod Petersburgiem.

— Klub radykalny serbskiej Skupczyny postanowił głosować nad przejściem do porządku dziennego w sprawie memorjału królowej Natalji.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* W wiedeńskim Carl-teatrze wystawiają z wielkiem powodzeniem nową operetkę Ludwika Rotha (słowa Emila Pohla) p. t.: *Pieśni Mirza-Szaffy'ego.*

* Henryk Siemiradzki pracuje obecnie nad nowym obrazem, zatytułowanym „Apoteoza Kopernika“. Płótno to ma być podobno ofiarowane uniwersytetowi warszawskiemu. Obraz przedstawia popiersie Kopernika, otoczone pięcioma pięknemi postaciami alegorycznemi. Jedna z nich uosabia sławę, biorącą wieniec z rąk dziewczyki z ludu, inna znowu „Germanję“, niechętnie spoglądającą na wieniec, mający okryć czoło genjalnego astronoma. Pozostałe postacie wyobrażają Uranję i Historję.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Do *Gazety Poznańskiej* piszą: Dnia 28 u. m. odbyło się przy Alte Jacobstrasse zebranie Polaków w Berlinie, na obchód Mickiewiczowski, przy nader licznym poczcie wielbicieli wieszcza naszego. Zebranie zagaił pan Waliszewski, a po ukonstytuowaniu się zarządu i odśpiewaniu polskiego utworu przez Kółko śpiewaków Tow. Przemysłowców polskich, odczytał pan Waliszewski krótki lecz treściwy rys życia Mickiewicza. Za piękny odczyt podziękowali zebrani hucznemi oklaskami. Następnie śpiewacy, jak i członkowie Towarzystwa polsk. katolickiego odśpiewali na przemian kilka utworów, poczem nastąpiły rozmaite deklamacje. Przy samym końcu zebrania zaznaczył jeden z obecnych żal swój, jak smutne dzisiejsze zgromadzenie robić musi na nas wrażenie, że kolonja polska w Berlinie tak jest opuszczoną przez swoich rodaków. Pomimo ogłoszenia w gazetach polskich, ani jeden z naszych posłów nie raczył nam się pokazać i choćby kilkoma słowy dodać nam ducha do dalszej walki z tylu przeciwnościami. O tutejszej tak zwanej inteligencji polskiej i akademikach, to już nie ma co mówić; jużeśmy też odwykli widywać ich w naszem gronie. Jak miło musiało być Niemcom katolikom, na ich niedawno odbytem tu w Berlinie zebraniu, gdy dwóch posłów z centrum wystąpiło z wykładami; u nas na ważniejszym o wiele wieczorze listopadowym ani jednego z naszych przedstawicieli nie było obecnego! Nie starają się nas poznać, a potem wydają sądy o nas fałszywe. Nam się wydaje, że ci, których zaufanie naszych ziomków na ziemi ojczystej do tyla uczciło, że ich na reprezentantów narodu wysłano do Berlina, mają tem samem obowiązek tak znaczną liczbę Polaków, jaką reprezentuje tutejsza kolonja, mieć na oku i trochę choćby raz w rok poświęcić im czasu.

Dnia 29 listopada obchodzili Polacy akademicy tę samą rocznicę w City Hotelu, przy ulicy Drezdeńskiej, gdzie dość pokaźna zebrała się ich liczba. Było tam i kilku posłów obecnych. Tam też wystąpił pan Waliszewski w imieniu Towarzystw polskich i wyraził powszechny żal do posłów, że na wieczorze kolonji polskiej ani jednego z nich nie było widać. Akademicy chcieli mówcy przerwać i nie pozwalali dalszej mowy, jednakże na wyraźne żądanie posła pana Kościelskiego, wypowiedział pan Waliszewski wszystkie żale, jakie mamy do posłów naszych i akademików w Berlinie. Do uznania, jakie p. Waliszewskiego spotkało ze strony posłów samych za śmiałe wystąpienie i wypowiedzenie smutnej prawdy, dodać trzeba, iż rzeczywiście nie mógł pan Waliszewski wywiązać się lepiej ze swego zadania, bo wypowiedział myśli wszystkich tutejszych dobrze myślących Polaków i wiernych synów drogiej naszej, choć nieszczęśliwej Ojczyzny.

Miejmy nadzieję, że się teraz stosunki poprawią, choć cokolwiek i większe może jakieś nastanie zbliżenie się tutejszej inteligencji do warstw przemysłowych.

KURJER LWOWSKI.

* Na pierwszem posiedzeniu komisji budżetowej lwowsk. Rady miejskiej, referował dr. E. Byk o budżecie m. Lwowa na rok 1891. Rozchody zwyczajne na rok 1891 preliminuje magistrat na 1,327.793 złr, tj. w porównaniu z rokiem bież. o 113.435 złr. więcej. Dochody preliminowane są na 1,224.889 złr. tj. o 75.762 złr. więcej niż na rok 1890.

* *Kurjer Lwowski* donosi, że począwszy od Nowego Roku, wychodzić będzie przy *Gazecie Lwowskiej* dodatek w języku ruskim. Zapowiedzieć to miały poufne okólniki starostw do księży ruskich na prowincji.

* Piękną uroczystość obchodzili w niedzielę b. uczniowie szkoły realnej lwowskiej, którzy 10 lat temu zdali maturę. Na wezwanie komitetu stawiło się do apelu 36, a oprócz nich byli przewodnicy i nauczyciele z dyrektorem Rodeckim na czele. Imieniem kolegów przemówił prof. politechniki we Lwowie p. Seweryn Widt, profesor Gedrojć, jako były gospodarz klasy, powitał zebranych.

Po nabożeństwie w kościele dominikańskim, udali się wszyscy do Zakładu fotograficznego Mazura, celem zdjęcia wspólnej grupy fotograficznej. Następnie odbyła się uczta w sali Kasyna miejscowego, na której wnosili toasty pp.: Widt, ks. Korzeniowski, Kossowski, Marcinkiewicz i t. d. Uchwalono za lat 10, t. j. w r. 1900 zjechać się ponownie. Na weteranów r. 18[illegible] złożono 40 złr.

† Zmarł wczoraj we Lwowie ś. p. dr. Maurycy Kabat, jeden z seniorów adwokatury lwowskiej. Był on rówieśnikiem Smolki, Ziemiałkowskiego, Heferna i ś. p. Rayskiego. Posłował w pierwszych dwóch kadencjach Sejmu gal., wybierany z kurji większej posiadłości. W walce partji Ziemiałkowskiego z partją zwolenników Smolki należał do pierwszej. W r 1869 założył wspólnie z innymi *Dzien Polski*, będący wówczas pod redakcją Lama i Rewakowicza. S. p. Kabat stał się głośnym, jako obrońca w r. 1861, kiedy to razem z Rayskim i Hönigsmannem bronił przed kratkami sądu lwowskiego: Hipolita Stupnickiego, E. Błotnickiego i Platona Kosteckiego, oskarżonych z powodu artykułu o wszechnicy lwowskiej w *Przeglądzie Politycznym*. Przed kilkunastu laty mniej zajmując się adwokaturą, objął ś. p. dr. Kabat katedrę prawa cywilnego na lwowskim Uniwersytecie. Jednocześnie był prezesem Izby adwokackiej, oraz zasiadał w wydziałach galicyjskiej Kasy oszczędności i w Radzie zawiadowczej galicyjskiego banku hipotecznego. Spokój Jego duszy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Przemyśla donoszą: Komisja z Namiestnictwa, która w czwartek i w piątek badała stosunki zdrowotne i budownicze w naszem mieście, składająca się z pp. dr. Józefa Merunowicza, c. k. radcy namiestnictwa i protomedyka, i Sylwestra Hawryszkiewicza c. k. starszego inżyniera, ukończyła swą czynność i powróciła do Lwowa. — Prywatna szkoła ludowa z niemieckim językiem wykładowym dla dzieci wojskowych, załogujących w Przemyślu, stanie obok ujeżdżalni przy ul. Mickiewicza. Sprawa założenia tej szkoły postępuje szybko. Odbyła się już komisja budownicza na miejscu, gdzie budynek ma stanąć. Szkoła ta o charakterze prywatnym stanie z funduszów państwowych. — P. Procewit Jan, były alumnus w tutejszem gr. kat. seminarjum, który d. 8 maja b. r. w gorączce tyfusowej wypadł z okna drugiego piętra zabudowania seminaryckiego i odniósł ciężkie uszkodzenia, wyzdrowiał zupełnie, złożył w październiku wszystkie egzamina i oczekuje święceń kapłańskich. — W sprawie budowy gmachu dla Kasy Oszczędności dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że cywilni inżynierowie pp.: M. Zajączkowski, M. Pilecki, i J. Reiniger, wezwani przez dyrekcję przemyskiej Kasy Oszczędności, pracują nad planami wybudować się mającego gmachu dla rzeczonej instytucji finansowej, na gruncie zakupionym od p. Dereniowskiego przy Nowej drodze za sumę 16.000 złr. — Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe: przemyska szkoła przemysłowa uzupełniająca, nie otrzymała subwencji rządowej za rok 1890.

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

69) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Około południa zaczęły się zjeżdżać sanie. Cała okolica, wiele osób z miasta, nawet dalsi znajomi przyjechali oddać ostatnią posługę mężowi, który wprawdzie nazwiska swego niczem nie rozsławił, lecz miał tę wielką zasługę, iż był człowiekiem zacnym. Między gośćmi znajdowali się także starzy hrabiostwo Opalińscy, ze swoim synem Wiktorem.

Mała kaplica nie mogła pomieścić ani połowy zebranych. Ks. Zarzycki wydał tedy polecenie, by tylko rodzinę i bliższych znajomych do środka wpuszczano, reszta zaś osób miała stać na cmentarzu, a że dzień był nadspodziewanie ciepły i słoneczny, drzwi więc od kaplicy zostały na oścież otwarte.

Po prawej ręce ołtarza stała ławka. W niej zajęli miejsce: hr. Pelagja z mężem i ich syn Wiktor. Po lewej stronie, bony się trzymając, klęczały sieroty: Julo i Lunia. Były czarno ubrane, a oczy miały od płaczu zapuchnięte.

Weszła wdowa, jak posąg blada, w ciężkiej żałobie, z kirem u czoła. Długie warkocze spływały jej na ramiona. Podtrzymywana przez dwóch księży, postąpiła do katafalku i po tej stronie, gdzie jej dzieci się znajdowały, przy nim uklękła. Hr. Pelagja na jej widok szybko głowę w inną stronę skierowała.

Zaczęło się nabożeństwo, po którem jeden z księży w słowach serdecznych nieboszczyka pożegnał.

Zbliżył się ks. Zarzycki, wziął wdowę za rękę, wyprowadził ją na najwyższy stopień katafalku i sam przy niej stanął. Na tej wysokości widzieli ich wszyscy: nawet ci, co naprzeciw drzwi kaplicy znajdowali się na końcu cmentarza. Trudno jednak było orzec, kto z tych dwojga ludzi był bledszy i bardziej przerażony: wdowa, czy też ksiądz. Ona stała trochę schylona, bo ją nadmiar bólu do ziemi przybijał, on trząsł się na całem ciele i choć kilka razy zaczynał, nie mógł słowa przemówić.

Nareszcie z ręki nieboszczyka zdjął ślubną obrączkę, potem takąż obrączkę z ręki wdowy i głosem drżącym, wzruszonym, ledwie dosłyszalnym, zaczął odmawiać przysięgę wiecznego wdowieństwa. Ona odpowiadała wyraźnie, słowo po słowie, lecz gdy doszła do połowy, musiała się zatrzymać, ksiądz bowiem nagle urwał, nieco w bok się pochylił i dopiero, gdy chwycił się wysokiego lichtarza, który stał w tem miejscu, skończył straszną przysięgę. Wypowiedział słowo ostatnie. Teraz ksiądz obrączkę męża włożył na jej palec, a jej obrączkę na rękę męża.

Wdowa przyklękła, dał się słyszeć zgrzyt, potem powstała i cudowne swe warkocze, przy samej głowie ucięte, włożyła do trumny... Ucałowała tę twarz, która była jej słońcem, tę rękę, która ją ochraniała i z głuchym jękiem upadła zemdlona.

W kaplicy wszyscy płakali...

Kiedy wdowę nieprzytomną wynosili, Nykoła, ludzi roztrącając, zbliżył się do niej, w kraj szaty ją pocałował, potem upadł przed katafalkiem i głową o kamienną posadzkę bijąc, wołał:

— O! paneczku mój! paneczku! Za co was zabili!

W głosie jego tyle było skargi, tyle żałości, tyle bólu serdecznego, że paroch, zdjęty litością, przystąpił do niego i wziąwszy go pod ramię, prosił, by się uspokoił.

Niedługo potem kaplica była zamknięta. W jej podziemiu, obok swojej córeczki, spoczywał hr. Gustaw Opaliński, niedawno jeszcze człowiek szczęśliwy — dziś garść popiołu!..

Nykoła wyszedł z cmentarza ostatni. Oczy miał jeszcze zapłakane, minę desperacką. Na co mu już wszystkiego, i chaty i krowy i wołów, kiedy nie ma żyć dla kogo. Dziedzica Hryć zabił, hrabina, powiadają, nie będzie w Ustroniu mieszkała, Kruczek mu zdechł, Parani dziecko umarło, a i ona sama leży już od tygodnia i wielkie pytanie, co z niej będzie. Jeść nie chce, wódki nie pije, jeno krwią wciąż pluje, a gdy mówi, to w piersiach jej huczy, jakby w garnku rozbitym. Zachodzi on do niej codzień po kilka razy, pyta, czy nie chce czego, raz przyniósł jej we flaszce rumu słodzonego, kiedyindziej bułkę, którą kazał sobie w mieście kupić. Parania jednak nic nie przyjęła, a nawet gdy do niej zaczął mówić, odwróciła się do ściany. Biedny Nykoła, biedny, na co mu sadyby, na co bydła i pola, dla kogo on żyć będzie?

Ołeksa zawodzi i wciąż nowe baby sprowadza, które zamawiają, ale dotąd jakoś chorej nie pomogły. Ołeksa nieraz przed córką staje, patrzy na nią, wąsy sobie targa i aby więcej jej mąk nie widzieć, ciągnie sznurkiem do Szmula, który, chcąc sobie zjednać wszystkich mieszkańców Ustronia, gdyż za dwa miesiące będzie już arendarzem w Uszyńcach, daje teraz wódkę jeszcze taniej, a taką mocną, że już po pierwszym kieliszku świeczki w oczach stają.

Nykoła był jeszcze raz u Parani, ale pewnego wieczora musiał w domu zostać, bo mu jakieś licho w kości wlazło, tak, że kroku nie mógł postąpić. Rozebrała go gorączka, głowa omało mu nie pękła, ciało było obezwładnione. Przytomności jednak nie stracił, tylko w nocy nie wiedział, co się z nim dzieje. Nad ranem ledwie tyle w sobie siły znalazł, że z kąta izby przyciągnął do tapczana konewkę z wodą i tę pił namiętnie. Drugiego dnia przyszedł ekonom, bo mu fornale powiedzieli, że w sadybie Nykoły bydło ryczy przeraźliwie, zabrał krowę i woły, jego zaś samego oddał pod opiekę pewnej baby ze wsi, która miała go doglądać.

Przeszło tydzień leżał chory, a gdy nareszcie wstał, poszedł najpierw do chaty gajowego.

Wrota zastał niezamknięte, tak samo drzwi od chaty. Wszedł do sieni.

Na środku izby, otworem stojącej, na ławce dębowej, przykrytej białem płótnem, leżała Parania w odzieży śmiertelnej. Wszystkie chusty były na niej jak śnieg białe. Twarz miała niezmiernie wychudzoną, ale jej wyraz był łagodny. Ciężką życia walkę skończyła, teraz ją objął spokój wiekuisty.

Słaby blask świeczek oświetlał starą Ołenkę, która pacierzami zmęczona spała na ławie.

Nykoła patrzył, jakby ze strasznym widokiem chciał oko i serce oswoić; ale nie płakał, nawet jęku z siebie nie wydał. Długo tak stał, potem zbliżył się chyłkiem, a cicho, jak kot do umarłej, wziął ją w pół i prędzej, niż wszedł, wybiegł za wrota.

Nazajutrz wieś cała była zaniepokojona. Nad ranem z chaty gajowego przybiegła stara Ołena, zwiastując wiadomość okropną. Kiedy przy zmarłej Parani odmawiała pacierze za spokój jej duszy, wtedy bies z tego skorzystawszy, że jegomość jeszcze wodą święconą zwłok nie pokropili, wpadł do chaty, spuścił na nią takiego tumana, że z miejsca nie mogła się ruszyć, porwał nieboszczkę i z chaty wyleciał. Ołena, przytomność odzyskawszy, za nim wybiegła, lecz na dworze już go nie zastała, tylko w powietrzu czuć było odór siarki.

Chłopi, przed karczmą zebrani, słuchali, głowami potrząsając; kobiety wystraszone raz po raz się żegnały, a dzieci zasłaniały się fartuszkami matek.

— A Ołeksa gdzie? — ktoś zapytał.

— Ołeksa bardzo się wczoraj gryzł — Szmul odpowiedział — więc musiał zalać robaka.

Idź po niego, Dmytro! — Semeń zawołał.

— Oj! bieda się stała — zawołały niewiasty.

Ołeksa ze strzelbą na plecach wyszedł z karczmy i oczyma, krwią zabiegłemi, powiódł po zgromadzonych. Dmytro zbliżył się do niego i powiedział mu, co się stało! Ołeksa odrazu wytrzeźwiał.

— Gospodarze! — krzyknął — kto w Pana Boga wierzy, niech pójdzie za mną, a złapiemy biesa!

(Dalszy ciąg nastąpi).

* Ślub panny Sorgier z panem Olszewskim, właścicielem dóbr, odbył się onegdaj w Myszkowie, powiecie sanockim. Zjazd obywatelstwa był bardzo liczny.

* Z Tarnowa piszą nam: Wydział tarnowskiej Rady powiatowej podaje do wiadomości, że z dniem 1 listopada 1890, otwarty został w Grybowie z pomocą funduszów krajowych i gminnych, krajowy wzorowy warsztat kołodziejski (szkoła kołodziejska) mający na celu kształcić uczniów w w powyższem rzemiośle w sposób odpowiadający postępowym wymogom. Według statutów, przez Wysoki Wydział krajowy nadesłanych, nauki udziela się bezpłatnie, na podstawie planu przez komisję krajową dla spraw przemysłowych ułożonego, która ma trwać lat trzy. Do zakładu tego przyjmowani będą chłopcy, którzy przynajmniej 14 lat wieku ukończyli, fizycznie należycie są rozwinięci, i którzy ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową. Instruktor zamianowany przez Wysoki Wydział krajowy jest płatny z funduszów krajowych.

* Dobra Piotrowce na Bukowinie nabył p. Terenkoczy, dyrektor Tow zaliczkowego we Lwowie.

* Czytelnia Polska w Paszkanach obchodziła na dniu 3 grudnia trzechletnią rocznicę swego założenia, którą połączono, jak zwykle, z obchodem listopadowego powstania. O godzinie 9 zrana odbyło się żałobne nabożeństwo w tutejszym kościele za poległych bohaterów z roku 1830/1. Katafalk był pięknie ubrany w kwiaty i wstęgi, a nad nim wznosił się orzeł polski. Kościół był przepełniony naszymi rodakami i tutejszą parafją różnych narodowości. Chór rzemieślników odśpiewał „Z dymem pożarów", a zakończono wspólnem odśpiewaniem hymnu: „Boże, coś Polskę".

* W Solce, znanem miejscu klimatycznem, spaliła się łaźnia parowa. Budynek był ubezpieczony w Towarzystwie Feuix.

† Zmarli. W Tarnowie: Paulina Ogonkiewicz, zasłużona nauczycielka szkoły żeńskiej i Zyg. Grüner, malarz, b nauczyciel rysunków w tamtejszem gimnazjum.

* Reskryptem c k. sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 2 grudnia 1890 r. l 19.627 wpisany został p. dr. Bolesław Prus Strowski, kandydat adwokatury w Sarnowie, na listę obrońców w sprawach karnych.

Z ARMJI.

* Lekarzami-asystentami zamianowani zostali w rezerwie pomiędzy innymi: dr. medycyny Jan Orski, Jan Wengraf, Eugenjusz Kobrzyński, Jan Czerny, Tadeusz Teodorowicz i Franciszek Zbierzchowski.

KURJER SZKOLNY.

* Inspektorem okręgowym szkolnym dla okręgu bocheńskiego (pow. Bochnia i Brzesko) mianowany Szymon Matusiak, prof. gimn. w Bochni. Dotychczasowy inspektor, p. Wład. Etgens, objął posadę prof. w seminarjum naucz. żeń. w Krakowie.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Franciszka Karola Gołąba, Leonarda Czynciela i Józefa Antoniego Opolskiego, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

STYPENDJA.

Wydział krajowy udzielił uczniom, kształcącym się w zawodach przemysłowych, na rok szk. 1890/91 stypendja w następujących kwotach: Józef Bałła, uczeń szkoły dla przemysłu artystycznego w muzeum dla sztuki i przemysłu we Wiedniu, po 35 złr. miesięcznie; Jan Trojnar i Józef Wioch, uczniowie szkoły przemysłowej w Bielsku, na naukę sukiennictwa, każdy po 25 złr. miesięcznie; uczniowie szkoły ślusarskiej w Świątnikach: Stanisław Kwintowski po 6 złr., Józef Kotarba po 6 złr., Andrzej Gorecki po 6 złr., Józef Cholewa po 5 złr., Stanisław Kotarba po 4 złr., Zygmunt Dudek po 4 złr., Stanisław Leńczowski po 4 złr., Piotr Kurleto po 4 złr, Piotr Bodroń po 12 złr., Jan Dębski po 4 złr., Tadeusz Synowiec po 12 złr., Stanisław Kotarba (Czesznyk) po 4 złr., Fryderyk Mizinra po 4 złr., Ludwik Dudek po 4 złr. i Stanisław Cholewa po 4 złr. miesięcznie.

NEKROLOGJA.

† Zmarł we Lwowie ś. p. Wiktor Wiśniewski, kapitan z powstania 1863 roku, człowiek o podniosłem uczuciu patrjotycznem. Przez całe życie pracował dla kraju, umiał natchnąć gorącą miłością Ojczyzny nawet ludzi obojętnych dla sprawy narodowej. Po ruchliwem życiu, na starość osiadł u synów swoich w Bełzkiem, zawsze pamiętając o wszystkiem, co dotyczyło Polski. Jednocześnie z Wiśniewskim zeszedł z tego świata ś. p. Henryk Kroszewski, b. oficer z 1831 roku, ozdobiony krzyżem „virtuti militari", przeżywszy lat 78.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 10 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość Najśw. Marji P. Loretańskiej. Święto kościelne, na pamiątkę cudownego przeniesienia domku N. Marji Panny z Nazaretu do Dalmacji, a we trzy lata, ztąd do Loretu r. 1294.

Kalendarz. Dziś: Najśw. Marji Panny Loretańskiej; jutro: św. Damazego, wyznawcy.

Kalendarz historyczny. 10 grudnia 1812 roku: Napoleon I. wchodzi do Warszawy.

Spis ludności w m. Krakowie. Magistrat krakowski ogłasza odezwę następującej treści:

„Stosownie do ustawy z 29 marca 1869 r. Dz. u p. L. 67 i rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrzn. z 9 sierpnia 1890, Dz. u. p. L. 162, odbędzie się w dniu 31 grudnia 1890 r. w całej Austrji spis ludności.

Spis jest równie ważny dla państwa i gminy, jak dla samej ludności. Kiedy bowiem państwu i gminom spis dostarcza wiele dla administracji potrzebnych szczegółów, to poszczególnym osobom dostarcza on danych dotyczących przynależności, wykonywania praw politycznych i dla wielu innych okoliczności. Leży więc w interesie zarówno publicznym, jak i samej ludności aby spis odbył się z należytą dokładnością.

Zanim wydane zostaną szczegółowe instrukcje co do przeprowadzenia spisu ludności w mieście Krakowie, magistrat wzywa mieszkańców miasta, aby stosownie do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 9 sierpnia 1890 r. L 162 Dz. u. p. mieli na pogotowiu świadectwa przynależności, metryki ślubu i urodzenia, książeczki służbowe i inne do wylegitymowania się służące dowody, które na żądanie komisarzom spisu należy okazać. Szczególniej jednak poleca się aby wszyscy młodzieńcy płci męskiej, urodzeni w latach 1871 do 1881 włącznie, zaopatrzyli się przed 31 grudnia b. r. w wyciągi z księgi urodzeń które im dla celów spisu bezpłatnie prowadzący metryki za zgłoszeniem się wydadzą, i aby te wyciągi do kart spisowych dołączyli.

W końcu magistrat zwraca uwagę na paragr. 30 ustawy z dnia 29 marca 1869 r. L 67 Dz u. p., który opiewa jak następuje:

Kto się uchyla od spisu ludności, albo kto podaje nieprawdziwe szczegóły, albo nie wypełni któregokolwiek obowiązku, jaki wkłada na niego ustawa o spisie ludności, będzie ukarany grzywną od 1 do 20 złr. na rzecz funduszu ubogich miejsca jego pobytu, lub w razie niemożności zapłacenia grzywny, aresztem do dni czterech".

Umieszczając w dosłownym tekście odezwę, wydaną przez p prezydenta miasta, zwracamy szczególną uwagę na ten ustęp, w którym zaznaczone jest, że wszyscy chłopcy urodzeni w latach 1871 do 1881 włącznie, muszą do spisu dołączyć karty urodzeń, które bezpłatnie wydają duszpasterze i wogóle prowadzący metryki.

Biskup-wygnaniec. Najprzewielebniejszy J. Ks. biskup wileński, Karol Hryniewicki, przybył z południowej Francji, gdzie po pięcioletniem wygnaniu, dla poratowania zdrowia przebywał, do naszego grodu. W sobotę złożył wizytę JE. księciu Kardynałowi krakowskiemu, a w uroczystość Niepokalanego poczęcia Najśw. Marji Panny odprawił pontyfikalną sumę w kościele św. Barbary, pierwszą od czasu swej deportacji z Wilna do Jarosławia, w styczniu 1885 r. Podczas sumy miał kazanie ks. Załęski. Kościół był przepełniony tak, że wiele ludzi stać musiało na placu przed wielkiemi drzwiami i wszyscy cisnęli się do najdostojniejszego Biskupa-wygnańca, aby otrzymać od niego błogosławieństwo. Ks. biskup Hryniewicki zamieszkał u OO. Jezuitów na Wesołej, i zabawi u nas jeszcze dni kilka.

Nowy prezes Akademji Umiejętności prof dr. Stanisław hr. Tarnowski, był w dniu wczorajszym przedmiotem serdecznej owacji ze strony uczniów wydziału filozoficznego, zgromadzonych na popołudniowym wykładzie literatury polskiej w auli Szujskiego. Prof. Tarnowskiego powitali słuchacze oklaskami, poczem jeden z akademików wyraził gratulacje hr. Tarnowskiemu imieniem kolegów, z powodu zaszczytnej godności, na jaką go powołano. Prof. Tarnowski w krótkich słowach podziękował młodzieży akademickiej za zgotowaną mu owację.

Mistrz Jan Matejko, otrzymał w odpowiedzi na podanie swe, w którem prosił o uwolnienie od obowiązków dyrektora krakowskiej Szkoły sztuk pięknych, następujące pismo ministra oświaty dra Gautscha:

„Prawdziwie wybitne zasługi, jakie Jaśnie Wny Pan położyłeś dla sztuki i zakładu naukowego, powierzonego Pańskiemu kierownictwu, czynią *prawie niepodobnem uwzględnienie Pańskiej prośby*, nie uczyniwszy bodaj próby, czyli nie uda mi się skłonić Pana do pozostania na dotychczasowem stanowisku, któremu Pan osobą swoją nadałeś powagi, sięgającej daleko po za granicę monarchji.

„Apelując tedy do doświadczonego Pańskiego patrjotyzmu i do Pańskiego poświęcenia dla idealnych celów sztuk pięknych, którego w długiej swej i świetnej karjerze artystycznej dałeś Pan wielokrotne dowody, dodam jeszcze, iż w razie, gdyby polepszenie nadwerężonego Pańskiego stanu zdrowia wymagało dłuższego urlopu, to z mej strony w udzieleniu jego żadnych nie będzie przeszkód.

„Przyjmij JWny Panie wyrazy mego najwyższego poważania itd...

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbyło się dnia 15 listopada pod przewodnictwem prezesa prof dra K. Morawskiego.

1. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia wezwał przewodniczący członków, aby sprawy, które mają zamiar wnieść na walnem zgromadzeniu przedłożyć zechcieli Wydziałowi najdalej do dnia 15 stycznia 1891.

2. Dyr. J. Stawarski wygłosił wykład o dziele Cycerona *Somnium Scipionis*. Prelegent podał pogląd na treść tego dzieła, przytaczając miejsca charakterystyczne i bardziej zajmujące dosłownie i nawiązując do nich rzeczowe objaśnienia. Prelegent omówił następnie znaczenie tego dzieła w literaturze i uwydatnił główniejsze jego zalety a mianowicie piękny język i pouczającą a nader zajmującą treść, która bardzo zatrudnia fantazję a uwzględnia też inne nauki, np. astronomję, muzykę itd. Prelegent zaznacza, że dzieło to pisane jest w duchu prawie chrześcijańskim, tak iż podejrzywaćby nawet można kogo z chrześcijan o autorstwo. Ponieważ, według zdania wielu uczonych, jest ono najlepszem z dzieł filozoficznych Cycerona, a nie jest obszerne, przeto niesłusznie pomijane bywa w lekturze szkolnej; dawniej czytywano je w szkołach. Prelegent nie stawia pozytywnego wniosku, chciałby jednak obudzić chęć do lektury tego dzieła.

W dyskusji zabrał głos prof. dr. Miodoński, polemizując w niektórych szczegółach z prelegentem i uzupełnił uwagi jego kilku datami; oświadczył się jednak przeciw wprowadzeniu tego dzieła do lektury szkolnej. Prof. dr. Morawski popiera zdanie prelegenta, że dzieło to zasługuje na czytanie w szkole ze względu na to, że stanowi zaokrągloną całość. Trudny jest tylko język, bo Cicero używa tu wielu archaizmów.

3. Z porządku dziennego odczytał prof. K. Kunz referat „O fachowych inspekcjach w szkołach średnich". Referent oświadcza się za systemem fachowych inspekcyj, t. j. za ustanowieniem osobnych inspektorów dla grupy przedmiotów humanistycznych i realistycznych, wykazując, że inspekcja fachowa lepiej odpowiada swemu zadaniu jak inspekcja czysto terytorjalna.

Prelegent wykazuje, że inspekcja fachowa zgodna jest z duchem organizacji szkół średnich, ułatwia samymże inspektorom ich działalność, jest więcej pogłębioną, a mniej pokrępowaną, wpływa na szybsze poznanie i usunięcie przeszkód, jakie zachodzą w nauczaniu poszczególnych przedmiotów i na odpowiednie uregulowanie metody nauki, że wreszcie przez fachowe inspekcje zyskuje jasność sądów o skuteczności nauczania poszczególnych nauczycieli, jakoteż treści nauki poszczególnych przedmiotów. W końcu wypowiada referent swe zdanie, że fachowa inspekcja, stale zaprowadzona w Austrji Dolnej i w Czechach, także i u nas byłaby administracyjnie możebną, a pożądaną, a nawet pod pewnemi względami potrzebniejszą, niż gdzieindziej.

Referat ten spowodował ożywioną dyskusję, w której brali udział pp. prof. Winkowski, prof. dr. Straszewski i prof. Bryl, popierając zapatrywania referenta, — zaś prof. Zaleski i dyr. Stawarski przeciw tymże. Po odpowiedzi referenta uchwalono postarać się o wydrukowanie referatu w „Muzeum", aby spowodować zastanowienie się szerszych kół nad tą sprawą.

4. Prof. Zawiliński zdał sprawę z układów co do wydawnictwa Bibljoteki pisarzy polskich i obcych do lektury prywatnej dla młodzieży, poczem Koło powzięło następującą uchwałę: „Koło krakowskie zgadza się w zasadzie na objęcie wydawnictwa „Bibljoteki szkolnej" wszelkich dla młodzieży stosownych dziełek i objęcie tego wydawnictwa przez Administrację wydawnictw Towarzystwa". Na tem posiedzenie zamknięto.

Ślizgawka. Dziś w razie sprzyjającej pogody, przygrywać będzie na ślizgawce w Parku krakowskim muzyka wojskowa pułku 20, w godzinach między 2—5½ po południu

Stłumiony ogień. W poniedziałek po południu zapaliły się sadze w kominie pod l. 18 przy ulicy Basztowej, lecz ogień zaraz stłumiono.

W Dyrekcji policji złożono: pierścionek, znaleziony w ostatnich dniach zeszłego miesiąca w Sukiennicach.

Teatr.

Szósty występ **Heleny Modrzejewskiej** w *Ćwiartce papieru* Wiktoryna Sardou.

Józef Kotarbiński, pisząc o pierwszych występach Modrzejewskiej na scenie warszawskiej, od samego początku zachwycał się grą znakomitej już wówczas artystki. Doskonały znawca sztuki aktorskiej, sam pełen talentu i poczucia artystycznego, śledził Kotarbiński rozwój indywidualności Modrzejewskiej, znacząc punkty zwrotne w jej karjerze scenicznej, lub uwagi swoje opatrując pewnemi zastrzeżeniami. Takie zastrzeżenie właśnie spotykamy w krytyce z roku 1868, po występie Modrzejewskiej w „Ćwiartce papieru". Jeżelibyśmy dzisiaj po wysłuchaniu wczorajszej Zuzanny, przeczytali recenzję Kotarbińskiego, musielibyśmy przyjść do przekonania, że krytyk się pomylił. Ale, znając jego sąd wytrawny w rzeczach sztuki, inny wniosek z tego faktu możemy wyciągnąć; oto, że Modrzejewska od owej chwili w artyzmie poszła dalej, poszła tak daleko, iż porównania z dawną grą znaleźć niepodobna.

Kotarbiński zarzucał Modrzejewskiej: brak „swobodnej gracji", „pobieżność w traktowaniu subtelnych szczegółów", „dykcję niepoprawną" (!).. Przywołajmy na pamięć wczorajsze wrażenie. Czy wejście na scenę owym krokiem falistym, który tyle wdzięku nadaje artystce, można nazwać „mało swobodnem"? Czy, kiedy ściska i całuje wszystkich po kolei w pierwszej scenie — nie ma „gracji"? Czy kiedy charakteryzuje kobietę w rozmowie z Prosperem Block, posiada ona niewiele „subtelności"? Czy później, w akcie drugim, kiedy szuka listu i mówi do Prospera: „Mam zaszczyt — złożyć panu moje uszanowanie", lub czyta napis na kopercie, adresowanej do „Honolulu", ma „dykcję niepoprawną?"... Tak jest: Modrzejewska, jak każdy istotny talent, rozwijała się, kształciła — i oto rezultat, że dawne zdanie krytyczne o wykonaniu przez nią roli Zuzanny, trzeba dziś przekreślić. Bo to, co niegdyś mogło być niewyrównane w grze, lub niedokładne w dykcji, zmieniło się w interpretację jednolitą i doskonałą.

Nie potrzebujemy bliżej charakteryzować wczorajszej Zuzanny, ponieważ w dotychczasowych sprawozdaniach obszerny daliśmy wizerunek tych cech artystycznych gry Modrzejewskiej, które sprawiają, że publiczność z rozkoszą patrzy na nią, z wielką przyjemnością jej słucha i darzy objawami gorącej sympatji. Wszystko to miało miejsce wczoraj: z równą siłą uczucia grała Modrzejewska, z równym zapałem publiczność wielką przyjmowała artystkę.

Prospera Blocka grał p. Żelazowski (nie p. Lubicz, jak to przez omyłkę wydrukowano na afiszu). Artysta miał w traktowaniu tej roli energję i uczucie. Pani Siemaszkowa odznaczała się wdziękiem i szczerością w wykonaniu roli Anieli. Panna Kopystyńska (Marta) była cierpiąca; musiała jednak zapanować nad sobą i do końca wytrwać na przedstawieniu. W obsadzie innych ról nie zaszła zmiana.

Ad. D.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 9 grudnia.

Hotel Saski: Helena Klobassowa z Skołyszyna, Hr. Władysław Bobrowski z Długiego, Hr. Oswald Potocki z Marjampola, Hr. Jan Zborowski z Nowodworza, Wiktorja Szaszkiewicz z Ryczowa, Klemens Żywicki z Tarnopola, br. Herman Hodenberg z Hanoweru, Klementyna Wasilewska z Olszy, Józef Bubela z Wsetyni, Dr. Walenty Kretowicz z Karlsbadu, Kazimierz Bzowski z Drogini, Władysław Stronczyński z Dąbrowy, Zofia Grużewska z Wilna, Gustaw Bleichert z Biały.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We środę 10 b. m.: Siódmy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Dalila*, dramat w 6 aktach O. Feuilleta.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 10 grudnia. Wiadomość *Kurjera Lwowskiego*, według której od dnia 1 stycznia 1891 roku wychodzić będzie przy *Gazecie Lwowskiej* osobny dodatek w języku ruskim, zawierający wszystkie rubryki, potwierdza się. Można go będzie otrzymywać za dopłatą 20 ct. miesięcznie.

Wiedeń 10 grudnia. Cesarz zamianował barona Bechtolsheima zastępcą komenderującego jenerała we Lwowie i pułkownikiem-właścicielem pułku dragonów nr. 15.

Wiedeń 10 grudnia. Krążą pogłoski, że trudności jakie były przy wprowadzeniu w życie 12-milionowej fundacji barona Hirscha, już zostały usunięte.

Hamburg 10 grudnia. *Hamburger Correspondent* donosi, że statek *Santa Margaretha*, należący do Jana Ortha, widziany był ostatni raz przez hamburski okręt *Maria Mercedes* dnia 31 lipca wraz z 6 innemi statkami w pobliżu przylądka Korp, podczas straszliwego orkanu, wśród zimna 15°.

Budapeszt 10 grudnia. Dyskusja o węgierskiej fabryce broni jeszcze się nie skończyła. Dzisiaj na porządku dziennym obrady nad prowizorjum budżetowem na rok 1891, poczem dyskusja będzie się ciągnąć w dalszym ciągu. Wczoraj rozpoczął ją minister Fejervary, wykazując, że organa węgierskiej fabryki absolutnie nie odpowiadają swemu zadaniu i że inaczej jak dotychczas postępować nie może. Apponyi żądał parlamentarnego śledztwa w tej sprawie. Opozycja obsypała Apponyiego hucznemi oklaskami, kiedy powiedział, że gdyby był ministrem, sam by pierwszy tego śledztwa dla siebie zażądał. Przez to wystąpienie Apponyiego podniecony zażądał głosu hr. Juljan Karolyi i dla niego to dzisiaj dyskusja będzie na nowo podjęta.

Berlin 10 grudnia. W parlamencie podczas obrad nad budżetem, Richter nazwał rokowania z Austrją: początkiem zwrotu od bismarkowskiej polityki celnej. Powszechne zniżenie taryfy jest rzeczą konieczną. Caprivi odpowiedział, że przyszła zmiana ceł nie jest niemożliwa i zapewniał, że rząd nie zamierza podwyższać wydatków na wojsko. Bebel występował przeciwko budżetowi, który jest wyrazem wzrastających antagonizmów narodowych.

Petersburg 10 grudnia. Według doniesienia niektórych dzienników w najbliższym czasie ma się odbyć w Petersburgu konferencja reprezentantów dróg żelaznych, stanowiących bezpośrednią komunikację między Rosją a Austrją.

Petersburg 10 grudnia. Car i carowa zwiedzali instytut Wielkiego księcia Oldenburskiego, gdzie w ich obecności choremu na *lupus* zaszczepiono limfę Kocha.

Luksemburg 10 grudnia. Wczoraj po południu po złożeniu przysięgi wierności, ministerjum złożyło w ręce księcia swoją dymisję. Dziś przybywa, jako poseł cesarza austrjackiego, jenerał baron Bechtolsheim. Książe Mikołaj Nassauski, brat W. księcia, z końcem tygodnia odjeżdża do Petersburga, żeby cara zawiadomić o wstąpieniu na tron Wielkiego księcia. Jak wiadomo, pierwsza żona księcia Adolfa była księżniczką rosyjską. Po wczorajszej intronizacji wielko-książęcej familji, tłum ludu otaczał jeszcze długo pałac. Kiedy książe ukazał się na balkonie odśpiewano demonstracyjnie pieśń narodową, której każdy ustęp kończy się zwrotką: „Wir wolle keine Preusse sin!"...

Bruksela 10 grudnia. Przywódzca partji klerykalnej, minister Wöste, którego zawzięta opozycja przeciwko rewizji konstytucji, nawet u znacznej liczby własnych jego stronników nie znajduje poparcia, oświadczył się teraz za przyznaniem kobietom prawa głosowania.

Rzym 10 grudnia. Dzisiejsza mowa tronowa króla Humberta będzie musiała koniecznie zaznaczyć sprawę rozwiązania problemów ekonomicznych i zmniejszenia deficytu. Będzie także prawdopodobnie wzmianka o przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, a szczególniej z Anglją.

Rzym 10 grudnia. Przesilenie ministerjalne najniespodziewaniej znalazło już rozwiązanie. Giolitti ustąpił, a Grimaldi został ministrem skarbu i finansów.

Belgrad 10 grudnia. „Male Nowine" donoszą, że metropolita Michał odebrał pismo od ekumenicznego patrjarchy z zawiadomieniem, że patrjarcha przyjmuje wprawdzie propozycję Porty, zawsze przecież uważa za rzecz konieczną zwołanie ekumenicznego soboru, w celu usunięcia niektórych złych stron w Kościele prawosławnym.

Wiedeń 10 grudnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 301 87. Akcje Länderbanku 217 60. Złota węg. renta 102 35. Renta majowa 89—.

NADESŁANE.

Z powodu korespondencji z Krakowa do „**Echa Muzycznego Warszawskiego**" z d. 22 listopada r. b., w której korespondent podając spis profesorów tutejszego konserwatorjum muzycznego, opuścił moje nazwisko a natomiast podał p. **Jana Galla** jako prof. śpiewu solowego, co jak wiadomo niezgodnem jest z prawdą, uważam sobie za obowiązek podać do wiadomości wiarogodne informacje, otrzymane z Włoch, które obalają w zupełności reklamę umieszczoną w kronice „**Czasu**" z dnia 7 września b. r. a donoszącą, „że p. „Jan Gall" w „celu uzupełnienia swych wiadomości udał „się do Rzymu, Neapolu, Pesaro i Medjolanu, gdzie najznakomitsi wokaliści włoscy jak **Mustafa, Boccabadati, Amintore „Galli i Cima junior** byli dlań wzorem, a „lekcje ich przedmiotem studjów".

Otóż według moich informacyj okazuje się, że Maestro Mustafa **od lat kilku** zaprzestał wszelkiej praktyki muzycznej i zamieszkał zdala od Rzymu w górzystej okolicy prowincji Umbrji, z Pesaro donosi mi P. Boccabadati, profesorka śpiewu w tamtejszem Liceum Muzycznem Rossini, że p. **Gall ani jej, ani Dyrektorowi Liceum Rossini nie jest znanym, i że nigdy o nim nie słyszeli**; dalej Amintore Galli **nie jest wcale wokalistą**, tylko profesorem harmonji i estetyki muzycznej w Konserwatorjum medjolańskiem.

Sądzę zatem, że nie szukając dalszych informacyj, już te trzy fakta, sprzeciwiające się prawdzie doniesienia zamieszczonego w *Czasie* o p. Gallu, są same przez się dostateczne, aby dać miarę wartości studjów, na podstawie których p. Jan Gall ogłosił się nauczycielem śpiewu solowego.

924(1-1) *Stanisław Mirecki.*

Kraków 8 grudnia 1890 r.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Ukończony akademik, wykształcony za granicą, władający biegle językami, francuzkim, włoskim i niemieckim, z egzaminem urzędowym w tychże językach, udziela lekcyj w dystyngowanych domach. Zgłoszenia w Adm. Kurj. Pol. A. B. 163(2-5)

Lekcyj gry fortepianowej udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 155(4-12)

Une institutrice française, munie de son brevet et des meilleures récommandations de quelques établissements d'education, cherche des leçons. S'adresser: Karmelicka, Nr. 9, Mclee Rouquaud. 164(1-4)

Posady i prace.

Ekonom 44 lat mający, obeznany praktycznie i teoretycznie z postępowem rolnictwem i chowem bydła rasowego posiadający chlubne świadectwa ztąd i z Poznańskiego poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: J. N. K. 10, poste restante Kraków. 142(6-6)

Wdowiec poszukuje panny lub wdowy jako wspólniczki do prowadzenia restauracji. Wiadomość w Admin. Kurjera polskiego. 131(3-3)

Leśniczy z wyższym egzaminem państwowym poszukuje posady, Adres: Marek Sokołowski Lwów Poste restante.

Biedny człowiek b. zakrystjan, niechcąc zmienić obrządku unickiego na szyzmę, ratował się ucieczką z Podlasia i pozostając w Krakowie wraz z żoną ciężko chorą, poszukuje zajęcia mogącego zapewnić choćby najskromniejsze utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Kurjera Polskiego".

Praktykanta uzdolnionego poszukuje Handel K. Kopacza w Stanisławowie. Tylko zamiejscowy będzie przyjęty.

Do sklepu nowo założonego przez **Kółko rolnicze** w Iwkowej potrzeba kupca. Stanowisko korzystne jest zapewnione, zwłaszcza temu, ktoby mógł parę set złr. włożyć w towary do udziału. Zgłoszenia przyjmuje **W. Salabura** Sekretarz Kółka rolniczego w Iwkowej poczta Tymowa. 160(2-2)

Doniesienia rozmaite

Futro mezkie niedźwiedzie do sprzedania tanio. Ul. św. Filipa 14. parter na prawo.

Swieżą cielęcinę wysełam codziennie w paczka 5 klgr. opłacone po 2 złr. 30 ct. za zaliczką pocztową. Antoni Marcinek, Sędziszów. 162(2-4)

Węgle kamienne krajowe i pruskie można nabyć w składzie u Antoniego Wołczyńskiego w Rynku Kleparskim, przy ulicy św. Filipa l. 24, vis-à-vis kościoła XX. Misjonarzy. Większe zamówienia pisemnie lub ustnie, w składzie lub w domu (Kurniki l. 7, I. piętro) od 50 do 1000 Ctr. i wyżej, uskutecznia wprost z kolei do domu po cenie bardzo nizkiej. (3-3)

Krawiecczyznę przyjmuje się w domu i po za domem oraz udziela się nauki kroju. Ul. św. Tomasza 27, II piętro, 147(9-10)

Kanarki śpiewające miłemi dla ucha tonami, są do sprzedania za Wisłą w domu p. Dattelbauma Nr. 3 wprost willi Madagaskar.

I powóz (Landauer) jest do nabycia po cenie bardzo przystępnej. Wiadomość u wachmistrza I pułku ułanów. A Horak, Kraków, Podzamcze l. 10.

Owies 50—100 metrycznych cetnarów, w dobrym gatunku, chcę nabyć. Oferty i próbki należy przesyłać pod adresem A. Horak wachmistrz I pułku ułanów, Kraków, Podzamcze l. 10.

Lokale.

Pokoje umeblowane w najęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156(4-12)

Interesa handlowe.

Osoba posiadająca doskonale kr... i mająca kartę przemysłową szuka spólniczki z kapitałem, potrzebnym do otworzenia magazynu w Krakowie lub na prowincji. Adres R. R. poste restante Kraków. 148(10-10)

Łazienki w Żywcu obejmujące kąpiel parowa, zimne natryski i wanny, są z powodu zdrowia właścicielki do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje właścicielka Jadwiga Kotlarska w Żywcu.

Duży, angielskiej rasy, 9 miesięcy liczący, czarny

PIES

jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie, przy ulicy Sławkowskiej l. 30 u p. Vetulani. 921(1-?)

Adolf Morys Pion

nauczyciel tańców, ul. Szpitalna Nr. 9, I p. **w 12 lekcjach** wyucza wszystkich tańców salonowych u siebie w domu i po prywatnych domach. 914(2-3)

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

w Krakowie, ul. Dietlowska 51, filja ul. Florjańska l. 4

poleca w doborowym zapasie obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materjału.

Reparacja obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 890(7-?)

Sensacyjne!

bez noża, bez bólu

bez plastra, bez tynktury, bez wycinania, bez wypalania, bez gryzącego środka, każdy choćby zastarzały i najbardziej dolegliwy

Odgniotek

stwardniała skóra, brodawka bez niebezpieczeństwa, przy pomocy patentowanego, nieskomplikowanego instrumentu, z pewnością **w jednej minucie** usunięty być może przez każdego, czy to mężczyznę, kobietę, lub dziecko. Ze wszystkich istniejących przyrządów, ten jest najdokładniejszy i nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw a każdy człowiek po zastosowaniu go, jest jakby się na świat narodził. Cena za sztukę 50 cnt. gotówką lub za pobraniem. Rozsyła do wszystkich miejscowości monarchji. 873(4-20)

D. KLEKNER

Wien, I. Postgasse 20.

Już wyszedł

KRAKOWSKI

KALENDARZ KARTKOWY

(BLOCK) 835(5-6)

na rok 1891

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru

Cena egzemplarza 60 cnt.

Skład główny u Wydawcy **M. Zenczykowskiego,** właściciela Zakładu introligatorskiego w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 40.

Już nadszedł

866(11-?) **świeży**

Tran rybi biały

prawdziwy z Bergen do Składu materjałów aptecznych

Edwarda Radlera

w Krakowie Szewska 5

flaszka **40** ct.

ŻYWOT ADAMA MICKIEWICZA,

według zebranych przez siebie materjałów oraz z własnych wspomnień opowiedział

Władysław Mickiewicz.

Do nabycia u autora przez p. J. Wańkowicza w Banku Galicyjskim w Krakowie.

Cena **3** złr.

C. k. Notarjusz

w Strzyżowie poszukuje rutynowanego

Kandydata notarjalnego. 898(2-2)

Dom zdrowia

Dra Gwiazdomorskiego w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej l. 32, potrzebuje zaraz osoby

zdolnej do pielęgnowania chorych.

Akuszerki egzaminowane mają pierwszeństwo. 896(3-3)

SZOPKI!

18 figurek do szopki 40 ctm. wysokich, z trwałej masy, pięknie artystycznie kolorowanych 75 złr. **Szopka** 26 ctm. wysoka, z Dzieciątkiem, Matką Boską, św. Józefem itd. złr. 7.50. **Szopka** 35 ctm. wysoka, z figurkami jak poprzednia, tylko odpowiednio większemi złr. 12·60 — są do nabycia

w Magazynie przyborów kościelnych

ST. PRZYBYLSKIEGO

w Krakowie, Rynek l. 46. 902(3-4)

Pierwsza Koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW

Karoliny z Szygowskich

WITKAY.

Udzielam lekcje we własnem mieszkaniu, w pensjonatach i domach prywatnych. Ulica Grodzka Nr. 35, I. piętro, w Krakowie. 88?(3-3)

Jedyna sposobność!

Z powodu zmiany amerykańskich stosunków cłowych, nabyłem cały zapas

Chustek znakomitej Fabryki

jestem więc w możności każdej z pań ofiarować dużą, grubą i ciepłą chustkę za niebywałą dotąd cenę **1** złr. **35** cnt.

Znakomite te chustki są w rozmaitych jasnych i ciemnych kolorach, z pięknemi szlakami i cienkiemi frendzlami, półtora metra szerokości i tej samej długości. Ażeby towar jak najprędzej spieniężyć, zmuszony jestem chustki te po tak bajecznie niskich cenach sprzedawać.

Rozsyłka na wszystkie strony za pobraniem pocztowem.

918(1-10) **S. Altmann,** Wiedeń, I., Dominikanerbastei 23.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia prawa poboru targowego w mieście Podgórzu, na lat trzy począwszy od 1-go stycznia 1891, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, które wymaganą marką stemplową i podpisem oferenta zaopatrzone, mają zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacji i że takowym bezwarunkowo się poddaje.

Jako cenę fiskalną za jednoroczną dzierżawę ustanawia się dotychczasowy czynsz w kwocie 1324 złr. w. a., a każdy do licytacji przystępujący winien dołączyć do oferty 10% tej ceny.

Oferty mogą być wnoszone w Magistracie do **dnia 18-go grudnia 1890 roku, do godziny 12-tej w południe.**

Magistrat miasta Podgórza,

dnia 5-go grudnia 1890 roku.

922(1-3) Burmistrz *Adamski w. r.*

NA GWIAZDKĘ!

MAGAZYN W. KRZYSZTOFOWICZA

KRAKÓW

Rynek główny. l. 37,

zaopatrzony został

w bogaty wybór najgustowniejszych artykułów

i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych.

WYSTAWA 916(-26)

otwarta od 8-ej rano do 9-ej wieczór.

Assortymenta od 2 złr. i wyżej.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

NA DRZEWKO! NA DRZEWKO!

NA GWIAZDKĘ!

Ochraniajcie konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie zakupiłem cały zapas, za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich.

Derka na konia 1½ metra długości i szerokości, sztuka	1 złr.	50 cnt.
Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości "	1 "	80 "
Derka na konia żółto-włosista sztuka	2 "	50 "
Derka na konia żółto-włosista double sztuka	3 "	50 "
Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka	8 "	— "
Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka	12 "	— "
Koc jedwabny bouret sztuka	3 "	50 "

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann, Exporteur

872(5-20) Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

25-cio krotnie odszczególniona na wystawach krajowych i zagranicznych

PAROWA FABRYKA PIERNIKÓW I SUCHARKÓW L. Czyńskiego w Jarosławiu

poleca: **Pierniki** w doborowych gatunkach na sztuki i w eleganckich paczkach, **Sucharki, Biszkopty, Ciastka do herbaty i win, Piernik higjeniczny, Całuski cesarskie, Nugat, Rożki z masą migdałową, Obwarzaneczki, Pierniki ubierane na św. Mikołaja i na drzewko.**

Do nabycia w składach własnych **w Krakowie**, Sukiennice 23; **we Lwowie,** ulica Halicka; **w Przemyślu** ul. Franciszkańska; **w Jarosławiu,** w domu własnym, Rynek 51 i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Wszelkie zamówienia wysyłane będą z największą starannością. 892(7-12)

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: 219

zaraz:

- **Pokój** z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
- **Pokój** z przedpokojem, frontowy na parterze, ul. Dietla Nr. 66.
- **2 pokoje** pojedyncze na II piętrze od frontu, mogą być z meblami, ul. Basztowa Nr. 18.
- **5 pokoi,** przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Pawia Nr. 159.
- **5 pokoi,** 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
- **Sklep** z piwnicą i lodownią, ul. św. Jana Nr. 1.
- **2 pokoje,** przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
- **7 pokoi,** przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
- **3 pokoje** z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
- **Pokoik** z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
- **Pokój** umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
- **4 pokoje,** przedpokój i kuchnia na piętrze, Kleparz Nr. 13.
- **Pokój** z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
- **4 pokoje** i kuchnia na II piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
- **3 pokoje** i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.
- **Pokój** duży z przedpokojem na I piętrze, ul. Sienna Nr. 14.
- **Stajnia** na 2 konie, ul. Garncarska, Nr. ?

od 1 stycznia.

- **2 pokoje** z meblami na II piętrze, ul. Sławkowska Nr. 20.
- **6 pokoi,** przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
- **3 pokoje** z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
- **2 pokoje** z kuchnią na parterze, ul. Gębia Nr. 14.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny

w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

830(27-?) Z szacunkiem Heilmann Kohn i Synowie. **w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 9 12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	133 —	134 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 —	57 —
20-to frankówka złota	9 —	9 20
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	105 —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 —	99 —
5% Obligi komun. " " I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 —	— —
4% " " " " II Em.	95 —	96 —
4½% " " " "	99 —	100 —
5% " " " "	100 —	— —
6% " " Bank. hip. z prem. 10%	107 —	108 —
5% " " " zwr. za 40 lat	100 50	101 50
5% " " Król. Pol. za rubli 100	94 —	95 —
5% " likwid. 100	89 —	90 —

Pokój z pościelą od 50 ct. dziennie

Przy Plantach z miejscowych hoteli najzdrowsze położenie.

Hotel pierwszorzędny. Odnowiony świeżo.

Poleca się **HOTEL KRAKOWSKI** w Krakowie

Komfort. Ceny niskie. Publiczność doborowa. Restauracya w miejscu. Renomow. łazienki i łaźnia parowa najpierwsze w Krakowie.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(164-?) *Bronisław Dobrzański.*

„Ananas"

kalendarz humorystyczny.

(1-1) **45 cnt.**

Skład fortepianów JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem!



655(1-1)

Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr. fortepiany **używane** od 40 złr.

Największy wybór.

KWIZDY Fluid gośccowy

(Gicht-Fluid)

od **wielu lat wypróbowany środek domowy,** skuteczny **Środek wzmacniający** przed i po **wielkich utrudzeniach długich marszach** i. d. 251(11-1?)

Marka ochronna.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się przy kupnie zawsze żądać **preparatów Kwizdy** i zwracać uwagę na powyższą markę ochronną. Cena flaszki 1 złr.

Franz Joh. Kwizda,

Apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem. c. i k. austr. i krol. rum. Nadworny Dostawca. Oryginalnego powyż. środka dostarczają wszystkie apteki austro-węgierskiej monarchji.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.